VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Spraw Zagranicznych (nr 57)**

z dnia 22 listopada 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Spraw Zagranicznych (nr 57)

22 listopada 2012 r.

Komisja Spraw Zagranicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Roberta Tyszkiewicza (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, omówiła:

– udział Polski w organizacjach międzynarodowych, zaangażowanie finansowe, udział polskich obywateli w strukturach kierowniczych;

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięła **Grażyna Bernatowicz** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Łukasz Andrzejczyk** i **Piotr Babiński** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Otwieram posiedzenie Komisji. Witam państwa posłów. Witam panią minister Grażynę Bernatowicz.

Porządek obrad obejmuje dwa punkty – informację MSZ na temat udziału Polski w organizacjach międzynarodowych oraz sprawy bieżące.

Bardzo proszę panią minister o przedstawienie informacji.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie.

Członkostwo w organizacjach międzynarodowych jest jednym z podstawowych narzędzi realizacji celów polityki zagranicznej każdego państwa. Wiąże się ono z określonymi korzyściami, takimi jak gwarancje bezpieczeństwa, ułatwienia handlowe, gospodarcze, możliwość poszerzania kontaktów politycznych. Korzyści i przywileje niosą ze sobą również obciążenia finansowe. Koszty związane z udziałem Polski w organizacjach międzynarodowych są stałym elementem budżetu państwa. Wielkość składek pokrywanych z budżetu MSZ oraz charakter organizacji, których one dotyczą, jest bardzo zróżnicowany. W 2012 r. na MSZ przypadło 404 mln zł wpłat do organizacji międzynarodowych. Oczywiście, jest to tylko część składek, jakie Polska wpłaci na rzecz organizacji. Składki płacone są bowiem również z budżetów innych resortów. Szczególne znaczenie ma składka, którą Polska płaci na rzecz UE i której skala jest nieporównanie większa niż innych składek. Szczegółowe omówienie tej problematyki wymagałoby odrębnego spotkania z udziałem przedstawicieli właściwych resortów, w szczególności Ministerstwa Finansów.

Największe obciążenia finansowe, jakie przypadają na MSZ, wiążą się z uczestnictwem Polski w kluczowych organizacjach międzynarodowych – ONZ (56 mln zł do budżetu regularnego i ponad 55 mln zł na operacje pokojowe), NATO (ponad 22 mln zł) , Rada Europy (25 mln zł). Udział w tych organizacjach ma charakter strategiczny i jest elementem polskiej racji stanu, więc jako taki nie może podlegać dyskusji. W pełni uzasadnione jest natomiast dokonywanie okresowego przeglądu kosztów związanych z uczestniczeniem w organizacjach międzynarodowych i dążenie do racjonalizacji wydatków, szczególnie w okresie finansowo trudnym dla naszego kraju. ewentualne decyzje wymagają rozsądku i dużej ostrożności.

W każdym wypadku można wywołać skutki negatywne, gdybyśmy chcieli ograniczyć wydatki lub posunąć się do rezygnacji z uczestnictwa w danej organizacji. Do tychże skutków ubocznych można zaliczyć ewentualne kary finansowe z tytułu niepłacenia

składek, utratę oczekiwanych korzyści finansowych wynikających z członkostwa niejednokrotnie znacznie przewyższających kwotę składek oraz brak możliwości oddziaływania na daną dziedzinę współpracy międzynarodowej zgodnie z interesami Polski.

Zawieszenie opłacania składek na rok lub dwa jest w pewnych przypadkach dopuszczalne, ale rodzi poważne konsekwencje wizerunkowe. Jeśli np. przez dwa lata nie płaci się składek do ONZ, dochodzi do utraty prawa głosu. Konsekwencje mogą być również finansowe – konieczność uregulowania należności wraz z odsetkami oraz kary. Czasami bywa tak, że chwilowe oszczędności generują większe koszty niż należało się spodziewać.

Istotna część korzyści, jakie czerpiemy z udziału w organizacjach międzynarodowych, wynika z obecności w tych strukturach obywateli polskich, zwłaszcza na stanowiskach wysokiego szczebla. Mogę powiedzieć, że choć ciągle nie jest najlepiej, w ostatnich latach obserwujemy wzrost poziomu zatrudnienia obywateli polskich w instytucjach i organizacjach międzynarodowych. Resort przywiązuje do tej sprawy bardzo duże znaczenie, zwłaszcza w odniesieniu do zatrudniania polskich obywateli w europejskiej służbie działań zewnętrznych. Wbrew pozorom, mamy niezłe osiągnięcia. Polska znajduje się w pierwszej dziesiątce wszystkich państw członkowskich pod względem liczby obywateli zatrudnionych w tej służbie. Zatrudnionych jest 66 Polaków, w tym 48 w centrali w Brukseli i 18 w delegaturach unijnych. Ponadto, mamy 20 ekspertów narodowych. Wśród pracowników Polacy zajmują wysokie stanowiska kierownicze, takie jak: zastępca sekretarza generalnego europejskiej służby działań zewnętrznych, przewodniczący grupy roboczej ds. Azji, szef wydziału ds. demokracji i obserwacji wyborów, szefowie delegatur UE na Ukrainie, w Arabii Saudyjskiej, Jordanii, Korei Południowej oraz zastępca szefa delegatury unijnej w Nigerii. W minionym tygodniu Polak został mianowany specjalnym wysłannikiem Catherine Ashton do spraw rozbrojenia i nieproliferacji.

Nasi rodacy zajmują również wysokie stanowiska w ONZ, OBWE, Radzie Europy i NATO. Liczba stanowisk obsadzanych przez polskich obywateli z pewnością nie jest na miarę naszych możliwości i ambicji. Wszystko, co jest możliwe w tej materii do zrobienia, łącznie z systemem promowania naszych obywateli, wyszukiwania i prowadzenia dossier kadrowego, jest czynione. W MSZ funkcjonuje system wsparcia polskich kandydatów. Na mocy decyzji ministra został powołany zespół ds. promowania kandydatów na stanowiska kontraktowe w europejskiej służbie działań zewnętrznych. W sierpniu minister powołał zespół ds. promocji zatrudnienia obywateli polskich w instytucjach i organizacjach międzynarodowych.

Istotny udział w finansowaniu oraz obsadzaniu stanowisk w tych organizacjach ma nie tylko MSZ, ale wiele innych resortów i instytucji. W związku z tym rozpoczęły się prace nad utworzeniem zespołu międzyresortowego, na forum którego można by wypracowywać strategie oraz rekomendacje dotyczące obecności polskich obywateli w organizacjach międzynarodowych.

Jestem przekonana, że dzisiejsza rozmowa stanowi dobrą okazję do przeglądu polskiej aktywności w organizacjach, zarówno pod kątem wynikających z tego obciążeń finansowych, jak i kwestii zatrudnienia obywateli oraz racjonalizacji obecności.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję, pani minister.

Otwieram debatę. Proszę o zadawanie pytań. Pan poseł Gałażewski, bardzo proszę.

Poseł Andrzej Gałażewski (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Pani minister, chciałbym zapytać o praktykę naboru do różnych organizacji. Oczywiście, są możliwości bezpośredniego aplikowania do instytucji europejskich. Czy MSZ wspiera osoby, które aplikują bezpośrednio do instytucji międzynarodowych? W jaki sposób można się o to starać?

W Sejmie i Senacie, szczególnie w czasie prezydencji, znalazło się wiele osób, które mają dużą wiedzę, zwłaszcza w sprawach europejskich, i znają dwa-trzy języki obce. Część osób przyszła z rekomendacji MSZ. Czy MSZ czerpie z tych ludzi, którzy zdobywali wiedzę w BAS, w obsłudze Komisji do Spraw Unii Europejskiej?

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Pan poseł Orzechowski, bardzo proszę.

Poseł Maciej Orzechowski (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister. MSZ na naszych oczach się zmienia. Poszczególne ambasady mają swoje konta na twisterze. Na stronie MSZ powstają blogi. Cały czas brakuje nam jednak parametryzacji. Czy można by przygotować na potrzeby Komisji dokument, który parametryzowałby udział w instytucjach? Powinniśmy wiedzieć, jaki procent danego budżetu stanowią nasze składki i jak przekłada się to na nasze uczestnictwo w różnych instytucjach. Chyba można zastosować obiektywne wskaźniki, biorąc pod uwagę również obecność na kierowniczych stanowiskach. To pozwoli nam na przestrzeni kilku lat rzetelnie ocenić, czy korzyści z uczestnictwa są proporcjonalne do wkładanych środków, czy też jest sporo do nadrobienia.

Czy istnieje klarowna ścieżka naboru osób do tego typu instytucji? Czy osoba, która niekoniecznie jest pracownikiem MSZ bądź Biura Spraw Międzynarodowych Kancelarii Sejmu, ale posiada odpowiednie kwalifikacje, może wejść na taką ścieżkę rozwoju, by stać się świetnym przedstawicielem RP w danej instytucji?

Rokrocznie otrzymujemy sprawozdania i zastanawiamy się, czy dane składki są opłacone w terminie, ale, tak naprawdę, niewiele nam to mówi. Nie wiemy, czy nasz udział w danej instytucji, na poszczególnych szczeblach jest adekwatny do angażowanych środków.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Waszczykowski.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Dziękuję. Chciałbym zapytać panią minister, dlaczego nie można przedstawić składki unijnej. Jest to istotne szczególnie teraz, kiedy trwają negocjacje, kiedy każde medium przedstawia inne dane. Podawane są nasze składki i ewentualne dotacje, wskazujące, że bardzo na tym zyskujemy, ale z innych danych wynika coś odmiennego. Są to mylące informacje. Dlatego MSZ powinno przekazać rzetelne dane.

Przyłączam się do pytań o koordynację kandydatur. Dowiedzieliśmy się, że w bieżącym roku powstało w MSZ centrum koordynacyjne, a myśli się o centrum międzyresortowym. To znaczy, że wcześniej nie było prowadzonej w tym zakresie polityki.

Ile stanowisk uzyskaliśmy w wyniku działań i poparcia rządu polskiego, a ile w wyniku samodzielnego działania osób starających się o to? Wiem, że nagminną praktyką było, iż osoby ubiegały się prywatnie o stanowiska niższego rzędu i potem, kiedy przeszły procedurę konkursową, informowały o tym kierownictwo MSZ i odchodziły. Znam tego typu przypadki, nawet w odniesieniu do ambasadorów unijnych.

Kolejne pytanie dotyczy priorytetów merytorycznych i instytucjonalnych oraz kierunków geograficznych. Nie bardzo rozumiem, dlaczego jeśli wycofaliśmy się z operacji pokojowych (Irak, Golan, Liban), jednocześnie zdobyliśmy stanowisko ambasadorskie w Arabii Saudyjskiej i Jordanii? Z tego, co wiem, był to efekt samodzielnych działań osób, niewspieranych przez MSZ.

Czy mamy jakieś cele w odniesieniu do Korei? Mamy tam przedstawiciela. Podobnie mamy zastępcę przedstawiciela UE w Nigerii. Były to stanowiska zdobyte w efekcie osobistych znajomości czy koneksji. Rozumiem, że ważne jest dla nas pozyskanie stanowisk na Wschodzie, ale nie zawsze je otrzymujemy. Przypadają nam w udziale placówki egzotyczne, które albo stanowią rekompensatę, albo są efektem działań osób zainteresowanych.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję. Pan poseł Szczerski.

Poseł Krzysztof Szczerski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani minister, mam dwa pytania. Pierwsze dotyczy sprawy sprzed kilku laty, ale wciąż do końca niejasnej. Jakie były motywy rezygnacji Polski z niestałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ? W zasadzie było to wynegocjowane. Wycofanie

kandydatury RP było osobistą decyzją ministra Sikorskiego. Jedynym wyjaśnieniem był argument, że nie mieliśmy sił, aby sprawować równocześnie prezydencję w UE i pełnić funkcję niestałego członka w Radzie Bezpieczeństwa. Tak mówił minister Borkowski. To wyjaśnienie jest niepokojące, bo wydaje się, że połączenie obu funkcji byłoby korzystne. Stąd moje pytanie o motywy wycofania polskiej kandydatury.

Pytanie drugie – jaki jest interes RP w tym, żeby minister ds. europejskich, pan Dowgielewicz, został wicedyrektorem Banku Rozwoju Rady Europy. Jego kolegami są ludzie na poziomie dyrektorów departamentów w ministerstwach finansów swoich krajów. Polska wysłała osobę, która pełniła funkcję sekretarza stanu w MSZ. O tej instytucji większość osób dowiedziała się dopiero wówczas, kiedy minister Dowgielewicz objął swoją nową funkcję. Czy to jest racjonalny sposób wymiany poparć i dysponowania zasobami ludzkimi w organizacjach międzynarodowych? Czy to był cel strategiczny rządu RP, żeby polski wiceminister spraw zagranicznych był wicegubernatorem Banku Rozwoju Rady Europy? Czy była to inicjatywa osobista ministra Dowgielewicza? To jest przykład działania, którego sensu trudno się dopatrzeć.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Pan przewodniczący Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Dziękuję bardzo. Temat jest ciekawy, choć rzadko przez nas omawiany. W ostatnich latach obserwuję pewien postęp, np. jeśli chodzi o opłacanie składek. Jednak dość kuriozalnie brzmi wypowiedź posła Orzechowskiego, który jako główne atuty wymienił konta na twitterze. Idzie pan śladem ministra Sikorskiego.

Pod względem organizacyjnym w MSZ panuje kompletny chaos. Następuje tworzenie, dzielenie, łączenie departamentów. Przez długie lata był Departament Organizacji Międzynarodowych. Kiedyś jako odrębny funkcjonował Departament Systemu Narodów Zjednoczonych. System Narodów Zjednoczonych to również 18 wyspecjalizowanych organizacji, do których – moim zdaniem – nie przywiązujemy dostatecznej wagi. Niektóre z nich, np. UNICEF, były w dużej mierze założone przy współudziale Polaków.

Jeśli chodzi o organizacje międzynarodowe, priorytetową organizacją jest ONZ. Niekiedy nie doceniamy jednak organizacji regionalnych czy kontynentalnych. Byłem ostatnio w Addis Abebie i stwierdziłem, że Chińczycy wybudowali świetną siedzibę Unii Afrykańskiej jako dar. Tam pracuje dwóch Polaków, wojskowych, którzy dostali się tam w drodze osobistych starań.

W niektórych organizacjach zajęliśmy określone stanowiska. Wśród nowych państw członkowskich UE mamy największą liczbę przedstawicieli w europejskiej służbie działań zewnętrznych, ale przecież jesteśmy kolosem. Gdy wchodziliśmy do UE w 2004 r., mieliśmy potencjał prawie taki, jak pozostałych 9 krajów. Jeśli chodzi o stanowiska w UE, wiadomo mi, że wybitne osobowości polskiej dyplomacji aplikowały samodzielnie i wygrywały konkursy. Promocja nie zawsze była na właściwym poziomie.

Co do Rady Europy, myślę, że to jest prywatna decyzja ministra Dowgielewicza. To jest stanowisko, które przysługuje Polsce. W przyszłym roku miną 22 lata od czasu naszego przystąpienia do Rady Europy. Istotnie, jest to bank marginalny. Raz posłużył Polsce, gdy była powódź i skorzystaliśmy z jego pomocy dzięki inicjatywie marszałka Zycha.

Uważam za poważny błąd, że zrezygnowaliśmy z misji pokojowych na Bliskim Wschodzie, tym bardziej że wiązały się z niewielkimi kosztami. Nie chcę mówić o błędach ministra Sikorskiego, jeśli chodzi o zamykanie niektórych placówek. Zamknięcie placówki i ponowne otwarcie kosztuje często więcej niż jej utrzymanie.

Trzeba pochwalić obecny rząd, że nie zlikwidowano placówek w tych państwach, gdzie pozaeuropejskie organizacje mają swoje siedziby. Utrzymujemy np. placówkę w Nairobi, gdzie znajduje się kilka kluczowych placówek ONZ. Przywróciliśmy placówkę w Etiopii, gdzie znajduje się siedziba Unii Afrykańskiej, która obejmuje 54 państwa. Na żadnym kontynencie nie ma tylu państw. W ONZ nie jest ważne, czy głosuje Rwanda czy Nigeria, to zawsze jest jeden głos. Niestety, nie doceniamy roli małych państw. Jeśli polska delegacja przyjedzie do państwa liczącego 200 tys. mieszkańców, czuje się ono zaszczycone.

W moim przekonaniu, mogłoby być gorzej, ale również mogłoby być lepiej. Nie widzę spójnego działania w odniesieniu do organizacji międzynarodowych. Koncentrujemy się na Unii Europejskiej. Następne miejsce w hierarchii zajmują NATO i ONZ. Pojawia się pytanie, jaki powinien być dystans pomiędzy tymi organizacjami w hierarchii naszych priorytetów.

Jeśli chodzi o kadry, oczywiście, musimy nabrać rozpędu, ale czy korzystamy z doświadczeń innych krajów? Proszę zwrócić uwagę, jak to robią Portugalczycy, Włosi czy Hiszpanie, którzy potrafią zapewnić sobie wiele kluczowych miejsc w organizacjach międzynarodowych. Polska pod tym względem nie jest mistrzem. Mogłoby być dużo lepiej.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Pan poseł Kamiński.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Pani minister, chciałbym zapytać o temat mi najbliższy, czyli NATO. Wielokrotnie, kiedy jako parlamentarzyści z komisji Obrony Narodowej spotykamy się z kolegami z innych parlamentów państw członkowskich NATO oraz z oficerami NATO, wszyscy podkreślają, że nasz potencjał w NATO i siła, którą stanowimy, nie przekłada się na stanowiska, jakie w strukturach NATO piastują nasi oficerowie. Rzeczywiście, z zaangażowaniem uczestniczymy w większości misji w NATO. W Afganistanie byliśmy odpowiedzialni za jedną z prowincji. Jako jedno z nielicznych państw natowskich jesteśmy blisko spełnienia kryterium 2% PKB na armię (1,95%). Poziom znajomości języka angielskiego wśród polskich oficerów jest bardzo wysoki. Jednak cały czas zajmujemy bardzo niewiele kluczowych stanowisko. To jest absolutne minimum.

Jaka jest ocena pani minister – dlaczego tak się dzieje? Nie mówię o tym, że powinniśmy zabiegać o stanowisko sekretarza generalnego NATO, jak kiedyś minister Sikorski. Jest wiele agencji natowskich i instytucji wokół NATO, gdzie Polacy mogliby odgrywać istotną rolę. Na czym polega główny problem, oprócz słabości polskiej dyplomacji? Trzynaście lat w NATO sprawia, że powinniśmy mieć większe efekty.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Tytułem uzupełnienia – pan poseł Orzechowski.

Poseł Maciej Orzechowski (PO):

Chciałbym odpowiedzieć mojemu znakomitemu przedmówcy, prof. Iwińskiemu, z którym wielokrotnie się zgadzam, ale w tej kwestii bym się nie zgodził. Moja wypowiedź dotycząca elektronicznego zarządzania informacją uwzględniała również aspekt negatywny, czyli brak parametryzacji. Posługiwanie się wskaźnikami obserwujemy np. w medycynie. Sformułowanie, że w ujęciu statystycznym Polska reprezentowana jest w OBWE na poziomie przewyższającym średni współczynnik dla podobnej wielkości państw członkowskich i najwyższym zajmowanym przez Polaka stanowiskiem jest funkcja dyrektora Centrum Zapobiegania Konfliktom w Wiedniu, jest mało precyzyjne. Oczekiwałbym, aby każdemu kryterium nadać jakąś wagę. Musimy mieć wiedzę, czy w stosunku do zaangażowanych środków to jest dobre miejsce wobec krajów sąsiedzkich. Czy nasza pozycja ulega wzmocnieniu, czy osłabieniu?

Jeśli chodzi o kwestie zarządzania informacją, niezaprzeczalnym faktem jest możliwość wystawienia w dowolnym miejscu na świecie wizy dzięki systemowi elektronicznemu. Jest to zasługa obecnego kierownictwa MSZ. Obieg informacji w MSZ uległ zdecydowanemu usprawnieniu.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Jeśli nie ma więcej pytań, bardzo proszę panią minister o udzielenie odpowiedzi.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Pan poseł Gałażewski pytał, w jaki sposób MSZ wspiera tych, którzy aplikują do organizacji międzynarodowych. W ramach możliwości MSZ wspiera wszystkich, którzy starają się o posady i o których mamy wiedzę. Jeśli jest to organizowane w formie konkursu, to oczywiście nic nie możemy zrobić, gdyż jest to źle widziane. Żadne pokątne wspieranie

nie wchodzi w grę. Jeśli chodzi o wysokie stanowiska, angażujemy się w promocję. Nie chcę przypominać przedsięwzięć, które nam się nie udały, jak np. kandydatury Polaka na sekretarza generalnego Rady Europy. Premier Cimoszewicz stwierdził, że miał bardzo profesjonalnie przygotowaną kampanię. Nie udało się z innych względów. Kandydatura została zgłoszona trochę zbyt późno.

Organizujemy całą akcję promocyjną. Tam, gdzie to jest możliwe, wspieramy kandydata, również finansowo, gdyż wymaga to wyjazdów, kontaktów. Na ten cel przeznaczone są odpowiednie środki, które ułatwiają poruszanie się i komunikowanie oraz promowanie w poszczególnych krajach. Najlepszym instrumentem jest wymiana poparć, którą stosujemy w miarę szeroko. Gdy udzielamy poparcia, gwarantujemy sobie, że w przyszłości będziemy o coś prosić. Niekiedy od razu prosimy o poparcie konkretnej polskiej kandydatury.

Ze składkami obowiązkowymi wiąże się pewne pula stanowisk przysługujących danemu krajowi. Nie zawsze wykorzystujemy tę pulę. Z czego to wynika, powiem za chwilę, odwołując się do zbiorowej mądrości Komisji. Jest to problem. Kiedy płacimy składki dobrowolne, można wykorzystać je jako wsparcie dla naszego kandydata. Jednak w przypadku Polski są to ciągle znikome sumy. Niedawno byliśmy biorcą pomocy rozwojowej, obecnie jesteśmy dawcą pomocy, ale nie w takich kwotach, jak byśmy chcieli. Gdy mamy do czynienia ze składkami dobrowolnymi, nasza siła przebicia jest marna.

Czy korzystamy z wiedzy osób oddelegowanych do Sejmu i Senatu na okres prezydencji? To jest dla nas najlepsze źródło kadr. Odwołam się do własnego przykładu. Moja asystentka była w Genewie podczas prezydencji i mam z niej wielki pożytek, jeśli chodzi o sprawy związane z dyplomacją wielostronną. To jest nasz najmłodszy, najbardziej cenny narybek, który zdobywał doświadczenie w trudnym, ale inspirującym okresie. W ich odbiorze był to bardzo pozytywny czas. Staramy się ich wszystkich wykorzystywać. Są i tacy, którzy wybrali inne miejsca. Administracja państwowa nie jest finansowo konkurencyjna dla wszystkich młodych ludzi, zwłaszcza prawników.

Pan poseł Orzechowski powiedział, że dobrze byłoby przygotować dokument, który określi, jaki procent budżetu organizacji stanowią polskie składki, co z tego mamy itd. Moim zdaniem, jest to bardzo cenny postulat. Postaramy się przygotować taki materiał. Na polecenie KPRM dwukrotnie dokonywaliśmy w MSZ przeglądu składek do organizacji międzynarodowych i uczestnictwa RP w organizacjach. Niektóre organizacje były kuriozalne i można było zrezygnować z członkostwa w nich. Mam na myśli np. organizacje resortowe. Po raz pierwszy przegląd został dokonany w 2008 r., po raz drugi – w 2010 r. Przyniosło to określone efekty. Widocznie w 2013 r. trzeba ponownie dokonać takiej analizy. Organizacji jest multum. Chodzi o kwotę ponad 700 mln zł rocznie. Ponadto, trzeba uwzględnić kwoty na podróże służbowe. Racjonalizacja wydaje się konieczna.

Rozumiem – żeby w dokumencie znalazła się informacja o organizacji, zatrudnionych Polakach i korzyściach, jakie płyną z członkostwa?

Poseł Maciej Orzechowski (PO):

Pani minister, pozostawiam do państwa decyzję formułę dokumentu. Dziś rozpatrujemy aspekt finansowy. Do tej pory zastanawialiśmy się, czy składki są opłacane. Warto by nadać pewną wagę prezentowanym kwotom, żebyśmy wiedzieli, iż określona kwota składek przynosi np. porównywalne korzyści. Można dokonać porównania z krajami, które mają równoważną liczbę etatów w danej instytucji.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Mam prośbę, byśmy pozwolili pani minister wypowiedzieć się.

Poseł Maciej Orzechowski (PO):

Pani minister zapytała mnie, więc odpowiadam. Formuła materiału jest decyzją MSZ. Dokument analityczny byłby dużo bardziej pomocny niż zbiorcze podanie danych. Nie wiemy, czy w stosunku do angażowanych środków nasze korzyści są małe czy satysfakcjonujące.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

To bardzo trudne ćwiczenie. Jest coś, czego nie da się wyliczyć, czyli korzyści niewymierne. Można również brać pod uwagę straty wynikające z braku aktywności. Przyjmuję to zlecenie do wykonania.

Otrzymałam porównawczy materiał, jeśli chodzi o składki dobrowolne. Hiszpania wpłaca 4 mln USD na biuro wysokiego komisarza ds. praw człowieka, a Polska – 105 tys. USD. Hiszpanie są wszędzie obecni. Jeśli nie będziemy wpłacać więcej, nasze wpływy i możliwości pracy dla naszych obywateli nie będą duże.

Jeśli chodzi o ścieżkę naboru do instytucji, to została stworzona baza danych potencjalnych kandydatów do różnych struktur. Poszukujemy nie tylko prawników, dyplomatów, ekonomistów, lecz osób z bardzo różnych zawodów, które mogłyby być przydatne. Kiedy pojawiła się sprawa remontu siedziby ONZ, istniała możliwość zgłaszania kandydatów, którzy mogliby jako architekci wnieść swój wkład. MSZ wskazało pana Kuryłowicza, który otrzymał tę funkcję. Jego śmierć uniemożliwiła uczestnictwo w projekcie.

Na podstawie bazy danych rozpoczynamy cykl szkoleń ludzi pod kątem konkretnych możliwości rysujących się w danej organizacji. To wszystko, co robimy.

Pan poseł Waszczykowski pytał, dlaczego nie mówimy o składce unijnej. Otóż, występuje rozbieżność danych. Dobrze byłoby wysłuchać fachowców nie tylko z MSZ, lecz z kilku resortów. To oni powinni przeprowadzić weryfikację danych. MSZ chętnie będzie uczestniczyć w takim spotkaniu, ale konieczna jest obecność przedstawicieli innych resortów. Potrzebna jest spójna fachowa opinia. Ja takiej fachowej opinii nie jestem w stanie przedstawić.

Jakie są priorytety instytucjonalne dla Polski, jeśli chodzi o kierunki geograficzne naszych zainteresowań? Przede wszystkim Wschód i szeroko rozumiane Partnerstwo Wschodnie oraz kontynent azjatycki ze względu na możliwości gospodarcze, które zostały dostrzeżone.

Ile osób samodzielnie starało się o posady w strukturach międzynarodowych? Nie wiem. Jest grupa osób, które nie chcą wsparcia MSZ i samodzielnie ubiegają się o stanowiska. Są to ludzie kompetentni, znający języki obce. Na marginesie dodam, że ze znajomością języków obcych ciągle jest u nas problem. Mamy świetnych kandydatów na stanowiska w europejskiej służbie działań zewnętrznych, którzy nie znają języka francuskiego. Ten problem zaczyna się w szkole podstawowej bądź na dalszym etapie kształcenia. Polacy uczą się języka hiszpańskiego zamiast francuskiego, który jest drugim językiem Unii Europejskiej.

Istotną kwestią jest system szkoleń. Młodzi ludzie nie mieli umiejętności zdawania egzaminów. Dotyczy to wielu organizacji międzynarodowych. Tego typu szkolenia zostały podjęte w UKIE i są kontynuowane.

Pan poseł Szczerski pytał o motywy rezygnacji Polski z niestałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa. Moim zdaniem, przyczyny były dwie. Po pierwsze, po przebadaniu możliwości wymiany poparć stwierdziliśmy, że wcale nie jest oczywiste, iż Polska kandydatura zostanie wybrana. Z drugiej strony, Bałkany przechodziły znamienny proces potężnej ewolucji politycznej. Kiedy Bośnia i Hercegowina zwróciła się do nas, żebyśmy odstąpili od kandydowania na rzecz tego kraju, wydawało nam się, że będzie to pozytywny gest kraju, który transformację ma za sobą, który ma stabilne struktury polityczne i dobrze ugruntowana obecność międzynarodową.

Zobaczymy, jak będzie teraz. Sytuacja układa się dość nietypowo, bo mamy konkurenta z naszego regionu. Są pewne elementy w polityce zagranicznej Polski, które nie zachęcają do nas części krajów członkowskich ONZ, chociażby członkostwo w UE. Dość symboliczne było głosowanie w Radzie Praw Człowieka nad kandydaturą Polski, gdzie kraje Afryki i Azji oraz Ameryki Łacińskiej wyprzedziły nas. Weszliśmy, ale nie z największą liczbą głosów.

Mikołaj Dowgielewicz podjął samodzielną decyzję. Był taką perłą, że godzien był każdej placówki. Jeśli chciałby wyjechać na znaczącą placówkę, gdzie mógł przysparzać chwały polskiej polityce zagranicznej i państwu polskiemu, otrzymałby nominację. Pan Dowgielewicz chciał być wicegubernatorem Banku Rozwoju Rady Europy i pojechał do Paryża.

Pan poseł Iwiński stwierdził, że w MSZ jest bałagan organizacyjny. Nie podzielam tej opinii. Gros spraw związanych z polityką wielostronną jest skoncentrowane w Departamencie Systemu Narodów Zjednoczonych i Praw Człowieka. Poza Departamentem jest problematyka trybunałów podlegająca Departamentowi Prawno-Traktatowemu. Zmierzamy ku lepszemu. Zmiana struktury nie jest elementem obciążającym ministra. Dostosowujemy się do bieżących wydarzeń. Na początku był jeden departament, który obejmował NATO, wspólnoty europejskie, ONZ i inne organizacje. Obecnie jest to niemożliwe. Do obsługi samej UE jest kilka departamentów.

Dlaczego mamy niewielu przedstawicieli w organizacjach międzynarodowych? Uważam, że to nie jest mało. Oczywiście, mogłoby być lepiej. Występują pewne nieprawidłowości w systemie szkolnictwa bądź zainteresowania ludzi polityką zagraniczną. Nie ma ludzi, którzy chcieliby aplikować. Jest możliwość wejścia na stronę internetową ONZ i starania się o posadę w strukturach tej organizacji. To nie wymaga wsparcia MSZ. Jednak ludzie nie korzystają z takich możliwości. Wielokrotnie nie mamy na kogo wymienić poparć. Albo polityka zagraniczna nie interesuje ludzi, albo dla ludzi dobrze wykształconych atrakcyjniejszy jest rynek wewnętrzny. Poza tym pojawiają się takie ograniczenia, że np. małżonek danej osoby ma dobrą posadę w kraju, z której nie chce rezygnować.

Sama wielokrotnie zastanawiałam się nad tym, dlaczego tak mało osób kandyduje do organizacji międzynarodowych.

Pan poseł Kamiński pytał o NATO i dlaczego tak mało polskich przedstawicieli jest w strukturach natowskich. Nie uważam, żeby było to mało osób. Mamy sporo wysokiej klasy specjalistów, również na znaczących stanowiskach. Przyczyny są podobne, jak w odniesieniu do innych organizacji międzynarodowych. Nie można nikogo zmusić do wyjazdu. Mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że jeśli ktoś aspiruje na stanowisko w organizacji międzynarodowej i zgłasza się do MSZ, żeby udzielić mu pomocy, takie wsparcie jest oferowane. Powstał system wyszukiwania i zachęcania, o czym mówiłam wcześniej.

Jestem profesorem w szkole wyższej i stwierdzam, że ludzi kompletnie nie obchodzi polityka zagraniczna. Studenci niewiele wiedzą o ONZ. Zajęcia tego rodzaju są dla nich katorgą. Może w szkołach nie propaguje się wiedzy na ten temat? Wydaje się, że zainteresowanie organizacjami międzynarodowymi i pracą w nich jest swego rodzaju hobby.

Poseł Mariusz Kamiński (PiS):

Pani minister, jednak w tym przypadku jest jedna istotna różnica. W przeważającej części są to polscy oficerowie. Zadaniem Sztabu Generalnego WP jest przygotowanie odpowiedniej kadry. Ze znajomością języków obcych nie jest źle. Mamy wielu oficerów po dobrych szkołach w Polsce, ale i zachodnich uczelniach, z dużym doświadczeniem. Jak kształtuje się współpraca pomiędzy Sztabem Generalnym a MSZ? To Wojsko Polskie odpowiada za przygotowanie kadr, a nie polskie szkolnictwo.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, oddam głos panu dyrektorowi.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ Tomasz Łękarski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Ze stanowiskami generalskimi i wojskowymi w NATO jest tak, że są one do pewnego stopnia z przydziału. Rywalizacja kończy się kompromisem określającym kto ile gwiazdek generalskich może otrzymać. Potem tę pulę wypełniamy. W tej materii nie jest najgorzej. W nowym podziale udało nam się uzyskać większą pulę i zakładam, że ją zrealizujemy.

Inna sytuacja dotyczy stanowisk, o które można się ubiegać. Konkurencja w NATO jest stosunkowo ostra. My ciągle rośniemy w siłę, ale nie możemy porównywać się z USA, Francją, Wielką Brytanią. Są też wypadki losowe. Ś.p. gen. Gągor miał kandydować. Nie zawsze możemy wysłać daną osobę, mając wobec niej plany w naszej narodowej strukturze.

Generalnie, nie jest najgorzej. Nasze pule są wypełniane. W najbliższym czasie pula stanowisk generalskich będzie wyższa i wypełnimy ją. Wiążemy pewne nadzieje z wybo-

rem nowego sekretarza generalnego. Wymiana następuje wówczas także na innych stanowiskach i będziemy mogli nieco poprawić naszą pozycję. Nasza pozycja zmienia się w czasie, nie jest statyczna. Kiedyś mieliśmy asystenta sekretarza generalnego, czyli de facto jednego z zastępców sekretarza generalnego. Może w nowym „rozdaniu" będzie to możliwe.

Na razie jest daleko do wyborów. Nie pora zgłaszać kandydatur. Uczynili to Włosi, ale wszyscy uznali to za falstart.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Uczestniczyłam w spotkaniu z młodymi działaczami ONZ na Zamku Królewskim. Świetna młodzież – miłośnicy i przyjaciele ONZ. Dzieje się coś dobrego. Może oni w przyszłości zasilą nasze placówki w Genewie i Nowym Jorku.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pan minister Waszczykowski, bardzo proszę.

Poseł Witold Waszczykowski (PiS):

Chciałbym poruszyć jeszcze dwie sprawy. Pierwsza to komentarz polemiczny do stwierdzenia, że brakuje ludzi. Wydaje mi się, że jednak nie brakuje, tylko ciągle szwankuje sposób wyszukiwania i wspierania ludzi. Większość osób decyduje się na samodzielne ubieganie się o stanowiska w strukturach międzynarodowych. W takich sytuacjach są to stanowiska niższego szczebla niż te uzyskiwane przy poparciu MSZ. Są również instytucje funkcjonujące poza strukturami państwowymi, które mnie zadziwiają, jak np. House of Diplomacy. Organizują one odpłatne kursy z dziedziny dyplomacji i jest dużo chętnych. Działa również Europejska Akademia Dyplomacji, która chyba współpracuje z Fundacją Pułaskiego. Funkcjonuje KSAP oraz Akademia Dyplomatyczna, która będzie prowadzić kursy zewnętrzne po odrzuceniu jej przez MSZ, które stworzyło Instytut Dyplomatyczny im. Paderewskiego.

Jest duża grupa osób w MSZ zainteresowanych wyjazdami, ale natrafiają one na szklany sufit, na rozgrywki wewnątrz departamentów. To jest problem. Obok niego występują trudności, o których mówiła pani minister. Od lat odnotowujemy poprawę poziomu życia w Polsce, co nie zachęca do tego, by rzucać wszystko i wyjeżdżać za granicę. Rozpoczęcie nowego etapu życia w wielkim biurowcu organizacji międzynarodowej, gdzie człowiek staje się anonimową mrówką, nie jest atrakcyjne. Dla niektórych jest to ciekawa kariera, ale dla większości nie, nawet jeśli mają ambicje.

Czy planujemy udział w operacji pokojowej w Mali?

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Pan poseł Orzechowski.

Poseł Maciej Orzechowski (PO):

Pani minister wspomniała o kłopotach językowych osób starających się o pracę. Obecnie około 30 tys. polskich studentów studiuje poza granicami Polski, z czego ponad 10 tys. w RFN, 3 tys. we Francji. Ludzie ci albo samodzielnie opłacają studia, albo korzystają z finansowania w ramach UE. Przypomnę również o 14 tys. uczestników jednorocznego programu Erazmus oraz programu Sokrates. Być może placówki dyplomatyczne powinny kontaktować się z osobami studiującymi w danym kraju. Można zachęcać studentów ostatnich lat studiów do pracy w MSZ. Osoby te potrafią świetnie poruszać się po danym kraju i dobrze znają miejscowy język. To byłoby źródło, z którego można by skorzystać.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Wydaje się, że mamy do czynienia z dwiema kategoriami Polaków pracujących w organizacjach międzynarodowych – z osobami rekomendowanymi przez państwo polskie, które wypełniają pulę należną RP, a także z normalnym rynkiem pracy w organizacjach międzynarodowych, gdzie ludzie mają szansę znaleźć ciekawe zajęcie. Obie te ścieżki należy wspierać, ale absolutnym priorytetem musi być zabieganie przez polską dyplomację, aby nasza pula w strategicznych dla nas organizacjach międzynarodowych była coraz większa i by była wypełniona.

Przysłuchiwałem się uwagom pani minister dotyczącym braku chęci ludzi młodych do pracy w organizacjach międzynarodowych. Warto to wspierać, informować, angażować uczelnie. Nie przesadzajmy jednak z tym zaangażowaniem, bo to są zawsze wybory indywidualnych ludzi. To będzie pewien proces społeczny.

Opowiem państwu anegdotę. Pochodzę z regionu, w którym kwestie ekologiczne są szczególnie wrażliwe – mówię o Podlasiu. Mieliśmy spór na poziomie Komisji Europejskiej dotyczący istotnej inwestycji. Miałem okazję spotkać się z pracownikami odpowiedniej dyrekcji KE, którzy byli Polakami. Zapewniam państwa, że nie reprezentowali oni polskiego punktu widzenia, tylko punkt widzenia swojej dyrekcji, bardzo odmienny od stanowiska polskich władz. Musimy mieć świadomość, że kiedy ludzie zaczynają pracę w międzynarodowych instytucjach, niekoniecznie będą reprezentować stanowisko Polski. Będą po prostu pracownikami administracji publicznej szczebla międzynarodowego. Ze względów cywilizacyjnych, społecznych, edukacyjnych ten nurt międzynarodowego zaangażowania obywateli polskich warto wspierać. Potrzebne jest wyodrębnienie tych obszarów, w których państwo polskie ma obowiązek i misję wsparcia polskich obywateli.

Dziękuję bardzo.

Podsekretarz stanu w MSZ Grażyna Bernatowicz:

Zacznę od końca. Całkowicie zgadzam się z panem przewodniczącym. W momencie podjęcia pracy dana osoba staje się funkcjonariuszem międzynarodowym. Żaden wysokiej rangi urzędnik polski pracujący jako wysłannik UE nie może reprezentować interesów RP, lecz ciągle słabo artykułowaną wspólną politykę zagraniczną UE. W pewnym momencie tracimy tych ludzi z pola widzenia. Jeśli wybitny polski dyplomata udaje się z Brukseli do Kijowa, czy to jest zysk, czy strata? Jest to trudne do rozważenia. Interes państwa jest tym dość ograniczony. Do europejskiej służby działań zewnętrznych można promować tylko pracowników, którzy są w służbie zagranicznej. Czy mamy aż tylu wybitnych dyplomatów, że możemy pozwolić sobie na wysyłanie ich za granicę, czy są oni bardziej potrzebni w Warszawie?

To nie jest tylko polski dylemat. Przed takim dylematem stoi większość krajów naszego obszaru. Inna jest nasza sytuacja niż Hiszpanów, Portugalczyków, Holendrów czy Włochów. Tam przez lata tworzył się korpus służby cywilnej i służby zagranicznej.

Propagujemy informacje o możliwości zatrudnienia w europejskiej służbie działań zewnętrznych. Są to informacje powszechnie dostępne. Wielu pracowników MSZ zgłasza się na różne stanowiska, tylko nie wygrywają konkursów. Niektóre osoby sygnalizują mi, że zgłaszały się, ale nie powiodło im się. Znane mi są również przypadki osób, które wygrały konkurs, ale wolały zostać w MSZ.

Pan poseł Orzechowski wspomniał o studentach. Zakładam, że osoby studiujące za granicą to ludzie światli, którzy wiedzą, jakie są możliwości. Wystarczy wejść na stronę ONZ czy innych organizacji. Jeśli ci ludzie nie sygnalizują woli pracy w organizacji, to mamy słabe instrumenty, żeby ich zainteresować. Korzystnym rozwiązaniem jest odbycie praktyki w ambasadzie RP. W Hiszpanii dałam szansę wielu osobom. Nigdy nikomu nie odmówiłam, ale wcześniej sprawdzaliśmy ogólną wiedzę chętnych. Zdarzyło się, że jedna z dziewcząt powiedziała, iż ustrój w Hiszpanii to republika, monarchia, czyli demokracja. Miałam wielu studentów KSAP, którzy w czasie wakacji chcieli odbyć praktykę w ambasadzie. Wiem, że większość ambasadorów również to praktykuje. Ci młodzi ludzie mogą stanowić w przyszłości grupę osób zainteresowanych pracą w organizacjach.

Pan minister Waszczykowski pytał o Mali. W czasie ostatniego spotkania w Paryżu – 15 listopada br. – minister Sikorski w porozumieniu z ministrem Siemoniakiem zasygnalizował rozważenie udziału w misji szkoleniowej UE w Mali.

Przewodniczący poseł Robert Tyszkiewicz (PO):

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że część odpowiedzi na kreatywne wnioski posła Orzechowskiego zostanie dostarczona na piśmie.

Czy w sprawach bieżących ktoś chciałby zabrać głos? Nie ma zgłoszeń.

Dziękuję pani minister i członkom Komisji. Zamykam posiedzenie.